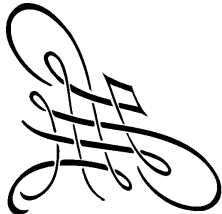


Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 43 (646) 22 października 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXIX NIEDZIELA ZWYKŁA

Niektórym ludziom tak dobrze powodzi się na ziemi, że nie chcą nieba, że nawet o nim nie myślą.

Inni chętnie chcieliby się do niego dostać, ale w powozie, wygodnie, bez utrapienia.

A czego sobie życzą, w to także wierzą i dlatego mówią: Bóg jest dżentelmenem, na pewno wystarczy przed śmiercią jedno: „Boże, bądź miłościw” i wszystko będzie w porządku. Zapominają, że zuchwałe poleganie na miłosierdziu Bożym jest grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, który nie będzie odpuszczony ani w tym, ani w przyszłym życiu. Takim ludziom Chrystus mówi to, co powiedział dwóm swoim apostołom: Bez kielicha gorzkości, bez utrapienia płynącego z zaparcia się siebie nie ma nadziei na nagrodę. Do ziemi obiecanej szło się i zawsze idzie się przez krew, przez Morze Czerwone, przez pustynię skropioną potem i łzami.

Co więc trzeba czynić?

Czy przerywać swój sen o północy, umartwiać swoje ciało głodówką albo średniowiecznym biczowaniem? Nie.

Utrapienie, które Pan zesłał w postaci choroby, niezrozumienia, niepowodzeń, a zwłaszcza to, które wypłyne z każdej codziennej walki ze złem, a które rodzi się z miłości do najwyższego Dobra, to nam zupełnie wystarczy jako konieczna dawka do osiągnięcia wiecznej nagrody.

Obok synów Zebedeuszowych, nieco przed nimi, stoi także ich matka jako typowy przykład tego, w jaki sposób nasze rodzicielki chcą doprowadzić swoje pociechy na pierwsze miejsce w ziemskiej i niebieskiej społeczności tylko przez prośbę, tylko przez protekcję. Proszą za swoimi dziećmi naszego Pana, Jezusa Chrystusa i modlą się o odpowiednie umieszczenie ich w Jego Królestwie.

Nie robią źle, jeśli przy tym uczą swoje dzieci przywykać do utrapienia płynącego z zachowywania Jego prawa. Jeśli jednak zasmuca ich każda boleść, która dosięgnie ich dzieci, to boleść, która jest związana ze zdobywaniem Królestwa Bożego, nie powinna ich nigdy trapić.

Być miłosiernym w takim przypadku wobec dziecka i oszczędzać je - jest największym okrucieństwem.

Niech nami synowie Zebedeusza wyproszą łaskę, abyśmy i my zrozumieli - tak jak oni - Chrystusową lekcję, że modlitwą nie można przyciągnąć do nieba tego, kto unika miłości i płynącej z niej boleści.

Ks. Andrzej

Przy źródle Karola

Na żeliwnym Krzyżu
Gdzie postać Chrystusa
Pośród ciszy leśnej
Koi nas i wzrusza
Poniżej źródłaną
Strużką płynie woda
Jak legenda głosi
Zdrowia i sił doda
Wiatr gra w drzew koronach
Jesienną symfonię
Chyli się do ziemi
Las - w niskim pokłonie
Wszystko to ku chwale
Najwyższego Boga
Do którego wiedzie
Jedna - prawdy droga
Kroczy polska jesień
Gubiąc złote liście
Zima już za progiem
Zwiastuje swe przyjście.

Wanda Mider

Źródło Karola obmurowane zostało w 1916 r. z inicjatywy Karola Hoheisela z wdzięczności za wyleczenie przewlekłych dolegliwości kuracją wodną ze źródła.

Drogi do spokoju serca -

Wchodzenie w odpoczynek niedzielny

Czwartą postawą, która przeszkadza w doznawaniu spokoju serca jest serce złe i niewierzące Panu Bogu, które odpada od Boga. To serce jest złe, bo nie wierzy, które na Boga robi się twarde i zamyka się. Pana Boga wystawia na próbę, a to Bóg powinien to serce próbować i sprawdzać.

Można tu mówić o uprowadzeniu serca ludzkiego przez grzech, o oszukiwaniu serca przez nęcące powaby grzechu, które zatwardzają ludzkie serce. Kto grzeszy, oszukuje sam siebie, robi serce twarde i nieczułe.

Niespokojni ludzie są często niewrażliwi. Oni uciekają przed intensywnymi uczuciami. Czują lęk przed wejściem do swoich uczuć i w ten sposób stale przebywają na ucieczce przed sobą samym. Sami wyłączają się ze strumienia życia, ponieważ praktycznie nie istnieje intensywne życie bez uczuć i bez zdolności bycia obecnym w każdym bieżącym momencie, by rozkoszować się spokojem i ciszą.

Kto wierzy, tak uważa św. Paweł w liście do Hebrajczyków, ten wchodzi do kraju odpoczynku i spokoju już dzisiaj. Każdy dzień staje się dzisiejszym, w którym wkraczamy do krainy odpoczynku, do niedzielnego odpoczynku. Pan Bóg w siódmym dniu odpoczął od swoich wykonywanych dzieł i również dla nas stworzył jeden dzień odpoczynku, byśmy potrafili uczestniczyć w Jego wiecznym odpoczynku. Stary Testament zna wieczny szabat na końcu czasów, w którym możemy zawsze odpoczywać po dokonaniu naszych dzieł. List do Hebrajczyków mówi jednak o odpoczynku szabatowym, który już dzisiaj jest możliwy, pod warunkiem, że do krainy odpoczynku wchodzić będziemy przez bramę wiary. Poprzez wiarę możemy w każdym momencie wkraczać do wewnętrznego miejsca odpoczynku, w jakim sam Bóg w nas odpoczywa. Jest to miejsce, które od czasu stworzenia świata Pan Bóg dla człowieka przewidział. Do tego odpoczynku mamy dostęp przez Jezusa Chrystusa, który - jako pewnego rodzaju „przedbiegacz”, nas wyprzedza. List do Hebrajczyków rysuje także to miejsce odpoczynku w obrazie Najwyższego, do którego Chrystus wkracza poprzez zasłonę własnej śmierci. Jest to wewnętrzne pomieszczenie w nas, gdzie jesteśmy całkowicie święci i zdrowi, gdzie jesteśmy całkowicie dobrzy, gdzie jesteśmy całkowicie sami, nie skażeni grzechem i złośliwością ludzkiego serca. Tam jesteśmy w harmonii z Bogiem. Tam umiemy prawdziwie być u siebie, ponieważ Tajemnica, Bóg sam w nas mieszka. Do „Najświętszego” ma jedynie dostęp Najwyższy Kapłan. Paganie, mężczyźni i kobiety, dzieci, handlarze wołów i gołębi tam nie mają prawa wstępu. Myśli, uczucia, namiętności i potrzeby, troski i problemy - wewnętrzne i zewnętrzne, jakkolwiek hałas - wszystko to jest wyłączone od „Najświętszego”. Tam przebywamy sami ze świętym. Tam jesteśmy Jedno z Bogiem i ze sobą samym. Jesteśmy wyłącznie sam na sam ze sobą, tam jesteśmy Jedno ze wszystkim stworzeniem, ponieważ staliśmy się Jedno z Bogiem.

List do Hebrajczyków rozumie zbawienie i wyzwolenie od Zła przez Jezusa jako drogę, którą On nas wyprzedził, drogę do Świętego Miejsca, do wiecznego Odpoczynku Szabatowego, do kraju Spokoju. Przez wiarę w Jezusa wstąpiliśmy już w miejsce Odpoczynku. We wierze i nadziei w Jezusa „trzymajmy się Go jako kotwicy duszy, bezpiecznej i silnej, która przenika przez zasłonę, gdzie Jezus Poprzednik wszedł za nas” (cdn.).

ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny

Najgłupsza

Lista pokus, na jakie narażony jest człowiek, jest bardzo długa. Są na niej różne „oferty”, na które zło ciągle stara się nabrać człowieka i zniszczyć skarb, jakim jest rodzina. Jest jednak jedna pokusa, której należy się tytuł najgłupszej ze wszystkich i chociaż każde ulegnięcie namowie złego ducha jest dowodem ludzkiej głupoty, to jednak ten kto poddaje się tej pokusie, daje dowód swej największej małości. Mowa o zazdrości.

Już małe dziecko potrafi okazywać różne zachowania, które mogą dowodzić temu, iż potrafi ono odczuwać zazdrość. Każdy z rodziców uważnie obserwujących swoją pociechę może to potwierdzić. Wystarczy, że ojciec czy matka poświęcają więcej uwagi któremuś z dzieci, to już może być pretekstem do okazywania tego uczucia. Jednak małe dziecko jest osobą, która dopiero wchodzi w świat i musi wiele się nauczyć. Sprawa wygląda zupełnie inaczej, kiedy zazdrości poddaje się osoba dorosła. W tym przypadku sytuacji, które to potwierdzają jest wiele. Wystarczy przyjrzeć się prowadzonym rozmowom, ile jest w nich mowy o innych, różnego rodzaju porównywaniu na płaszczyźnie tego, kto jest lepszy a kto gorszy... Wirus tej groźnej choroby ducha, jaką jest zazdrość może objawiać się w bardzo różny sposób. Jest to coś, co budzi zdziwienie, ponieważ o ile inne pokusy mogą przynosić człowiekowi pewne niewielkie korzyści, o tyle zazdrość nie tylko, że nic nie daje, to jeszcze ograbia człowieka z radości i entuzjazmu! Jak wielkim więc błędem jest zgoda w sobie na zazdrość i jej poddanie... jak wielkim!

Aby jeszcze lepiej dostrzec istotę tego problemu, warto przytoczyć kolejne wydarzenie, o którym mówi nam słowo Boże, a którym jest historia Kaina i Abla. Byli oni braćmi, a więc łączyły ich węzły krwi. Skoro między nimi była aż taka bliskość, czy coś mogło ją zniszczyć? "Gdy po jakimś czasie Kain składał dla Pana w ofierze płody roli, zaś Abel składał również pierwociny ze swej trzody ich tłuszczy, Pan wejrzał na Abla i na jego ofiarę, na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć..."; sytuacja, w której została pokazana różnica w spojrzeniu Pana Boga na dary braci. Czytając kolejne wersy odkrywamy, dlaczego Stwórca nie chciał patrzeć na dary Kaina, powodem tego było jego złe postępowanie, a więc niemoralne życie. Trudno zatem dziwić się, że skoro złe było postępowanie Kaina, Pan Bóg inaczej na niego spoglądał niż na jego brata, który kroczył drogą prawości. Ta sytuacja wywołała u Kaina falę zazdrości, w wyniku której jego brat stracił życie, a Kain sprowadził na siebie przekleństwo. Warto to dostrzec i zapamiętać, ponieważ taki jest mechanizm zazdrości. Biada człowiekowi, który zgodzi się na jej obecność w swoim sercu czy domu...

Ks. Zbigniew Zachorek

Zamyślenie niedzielne

Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. (Jan Paweł II)

Pięć pytań o ukazywanie się Maryi

Określenie przybliżonej choćby liczby jawień maryjnych w dwutysiącletniej historii chrześcijaństwa nie jest możliwe. Różne źródła podają rozmaite dane: od 900 do 21 tys. świadectw takich fenomenów. Kościół uznał około siedemdziesiąt spośród nich.

Komu Maryja się ukazuje?

O ile w pierwszych wiekach widzący często byli mistykami, to od około XVI w. Maryja wybiera na przekazicieli swoich oręddzi ludzi prostych, niewykształconych, ale wierzących. Z czasem okazało się, że nawet warunek wiary nie musi być spełniony... Wydaje się, że Matce Bożej coraz bardziej zależy na prostocie przekazu swojego przesłania. Być może dlatego najśłynniejsze uznane ukazywania się dotyczyły dzieci. Kiedy jednak uwzględnimy mniej znane przekazy i te, wobec których Kościół nie podjął decyzji, okazuje się, że w równym stopniu wizji maryjnych doświadczają dzieci, kobiety i mężczyźni. Widzący są w różnym wieku i pochodzą z różnych warstw społecznych. Znamienne jest, że do XVII w. najbardziej uprzywilejowaną grupą byli mężczyźni, przez dwa następne stulecia najwięcej jest relacji z udziałem dzieci, a w XX w. - kobiet. Wśród widzących są zarówno osoby konsekrowane, jak również samotne i żyjące w małżeństwie. Maryja ukazuje się pojedynczym osobom, grupie ludzi lub tłumowi. Tak było np. w Zeitoun, w jednej z dzielnic Kairu, w 1968 r., kiedy Matka Boża stała się widzialna nad koptyjskim kościołem dla tysięcy chrześcijan i muzułmanów.

Gdzie Maryja przybywa?

Najwięcej przekazów o jawieniach maryjnych pochodzi z Włoch (ok. 200), nieco mniej z Francji i Niemiec. W Polsce znanych jest ich około trzydziestu. Aż do VII w. jawienia Matki Bożej ograniczają się do terytorium dzisiejszej Turcji, Włoch, Francji i Hiszpanii, co pokrywa się z zasięgiem Kościoła w tym czasie. Można powiedzieć, że Maryja towarzyszy Kościołowi w każdym miejscu, gdzie docierają jego misjonarze. I tak: VIII wieku sięga pierwsza relacja o objawieniu w Niemczech, z wieku XVI pochodzą doniesienia z Meksyku, Kolumbii, Peru i Ekwadoru.

Bardzo znaczący jest fakt, że w XX w. wiele razy notowano ukazywanie się Matki Bożej na kontynencie afrykańskim, m. in. w Egipcie, RPA czy Ruandzie. W tym okresie mapa maryjnych jawień powiększyła się najbardziej, obejmując coraz więcej krajów na wszystkich kontynentach. O ile w XIX w. zbierano relacje o fenomenach maryjnych z szesnastu krajów świata, to pod koniec XX w. było ich już pięćdziesiąt trzy. Badacze śledzący te wydarzenia przypisują ogromną rolę mediom, które natychmiast przekazują reportaże z miejsc niezwykłych zdarzeń. Powoduje to zwielokrotnienie - znanego już wcześniej - zjawiska naśladownictwa: szybko pojawiają się zgłoszenia kolejnych, bardzo podobnych w formie, fenomenów.

Jak wygląda Maryja?

Matka Boża wybiera różne formy kontaktu z ludźmi. Często posługuje się wizerunkami, które krwawią lub płaczą, czasem świadkowie tych zjawisk słyszą głos wewnętrzny (jak np. w Akicie). Niektórzy nic nie widzą, mają jedynie przeświadczenie Jej obecności. Inni widzą tylko światłość, jeszcze inni zarys postaci. Są wreszcie tacy, którzy widzą osobę Maryi w sposób bardzo rzeczywisty.

W każdej wizji postać Matki Bożej jest inna. Zazwyczaj jest widywana w długiej, przepasanej wstęgą sukni, płaszczu i welonie, jednak kolory ubioru często się różnią. Najczęściej ukazuje się w białej lub różowej sukni i błękitnym płaszczu. Widzący rza-

dziej mówią o czerwonej, złotej czy czarnej sukni, oraz zielonym lub złotym płaszczu. Badacze jawień podkreślają, że kolory mają znaczenie symboliczne i mogą podkreślać charakter oręddzia. Kiedy Maryja ubrana jest na czarno, podkreśla swój smutek, na złoto zaś - królowanie. Symboliczny charakter ubioru i barw jest jeszcze bardziej wyraźny, kiedy dostrzeżemy to, co Maryja niekiedy trzyma w dłoniach, np. krzyż, serce oplecione cierniową koroną lub przebite mieczem.

Matka Boża mówi językami, a nawet dialektami, używanymi przez osoby, do których przychodzi. Miewa też różny kolor skóry: wygląda jak Europejka, Murzynka, Arabka, Indianka, Hinduska. Różnawy jest również kolor Jej włosów i uczesanie: niektórzy widzą blondynkę, inni szatynkę lub brunetkę, mówią, że włosy ma proste lub falujące, rozpuszczone lub splecione w warkocz.

Wszystkie te opisy łączy jednak wspólny element - widzący zawsze odbierają Ją jako niezwykle piękną, promieniującą światłością Kobietę.

Czego Maryja oczekuje?

Z natury jawień maryjnych wynika, że każde z nich wiąże się z nieco innym oręddiem, bo jest dostosowane do kondycji widzącego i okresu, w jakim się to dzieje. W związku z tym, formy objawień też są bardzo różne. Maryja czasem milczy, czasem odpowiada na zadawane pytania, a czasem tylko przekazuje oręddzie. Czasami sprawia wrażenie osoby biernej, oczekującej na działanie widzącego Ją człowieka, innym razem jest bardzo aktywna: uzdrawia, uczy modlitwy, czyni cuda. Według ojca René Laurentina, słynnego badacza jawień, wszystkie te działania służą pięciu podstawowym zadaniom, które kryją się w tym, co Maryja przekazuje: zaznaczeniu utajonej obecności Boga, odnowieniu życia społeczności, nawróceniu serc, pobudzeniu wiary oraz rozbudzeniu nadziei i prężności Kościoła.

Marta Wielek, artykuł pochodzi z miesięcznika „List”

Kim Maryja jest dla nas?

Jest tą,
której przeznaczeniem,
jest przyspieszenie
przyjścia Jezusa Chrystusa.
Jest Ona dla wszystkich ludzi
Matką Bożą oczekującą...
Jest tą,
która wzywa nas na służbę
swego duchowego macierzyństwa
wobec naszych współczesnych;
Tą, która upomina się o nasze wargi,
nasze ręce, nasze ramiona,
aby służyły jej synowi,
aby razem z Nią
zanosili Chrystusa ludziom,
tym ludziom, którzy umierają,
gdyż Go nie znają.
Jest tą,
która pragnie gorąco,
dzięki naszej wiernej
i aktywnej współpracy
stawać się każdego dnia
bardziej Matką Bożą
objawiającą się światu,
który nadchodzi..."

(Kardynał Leon-Joseph Suenes "Kim jest Ona?")

Parafialne pielgrzymowanie

W dniach od 6 do 13 października kilka osób z naszej Parafii przeżyło wspaniałą pielgrzymkę do Rzymu.

W piątek o godz. 7³⁰ wyjechaliśmy do Krakowa Balic. Tam, po odprawie, wylecieliśmy do Rzymu. Lot, dla kilku osób pierwszy w życiu, minął bardzo spokojnie.

Po dotarciu na via Cassia 1200 w dzielnicy Giustiniana, na miejsce naszych noclegów i posiłków, był czas na zapoznanie się z tym przepięknie położonym Domem Polskim, prowadzonym przez Fundację im. Jana Pawła II. Pracuje tam wiele osób, wśród nich pochodzące z Krakowa siostry sercanki, bracia ze Zgromadzenia Serca Jezusowego oraz osoby świeckie.

Po posiłku, przesuniętym specjalnie na wcześniejszą porę, udaliśmy się na Plac św. Piotra. Mieliśmy tam być jeszcze kilka razy, ale to pierwsze spotkanie z tym miejscem wieczorem, kiedy wszystko jest pięknie oświetlone, pozostanie na długo przez nas zapamiętane.

Następnego dnia pojechaliśmy zwiedzać katakumby św. Kaliksta przy via Appia Antica. Po zapoznaniu się z historią miejsca opowiedzianą przez przewodnika zeszliśmy na dół. Zwiedzanie katakumb zrobiło na wszystkich ogromne wrażenie. Przebywaliśmy bowiem w miejscu oznaczonym kilkusetletnią obecnością wielu świętych, także tam umęczonych.

Idąc śladem pierwszych chrześcijan odwiedziliśmy pobliski kościół Quo vadis Domine (Dokąd idziesz, Panie). Jak głosi legenda, został wzniesiony przed wiekami dla upamiętnienia spotkania św. Piotra z Chrystusem, gdy Apostoł uciekał z Rzymu przed prześladowaniem Nerona. Od najdawniejszych czasów kościół był poświęcony Matce Bożej. Właśnie z Maryją jest związana druga nazwa - Madonna delle Piante (Madonna od Stóp). Pochodzi od fresku umieszczonego w głównym ołtarzu, na którym Madonna trzyma w ręku bosą stopę Dzieciątka. Niedaleko wejścia do kościoła jest umieszczony kamień z odbiciem - wg powszechnego przekonania wiernych - stóp Chrystusa.

Resztę dnia przeznaczaliśmy na zwiedzanie Rzymu. Szliśmy obok ruin Forum Romanum, Koloseum, byliśmy przy Pomniku Wiktora Emanuela (Victoriano) na Placu Weneckim. Nie było to zwiedzanie właściwe, ale tylko przyglądanie się tym pięknym miejscom. Wiedzieliśmy bowiem, że jeszcze tam powrócimy z przewodniczką, która dołączyła do nas w niedzielę.

Niedziela była bardzo radosnym dniem dla naszej grupy, a to za sprawą dwojga uczestników, którzy przed poranną mszą św. podzieleni się z nami radością zostania dziadkami maleńkiej Maji. Oczywiście wieczorem był z tej okazji szampa, który cały dzień się mroził, aby „wystrzelić” przed kolacją. Wcześniej jednak mieliśmy bardzo napięty program do zrealizowania. Byliśmy w kościele Santa Maria Sopra Minerva. Znajdują się tam wspaniałe grobowce w stylu Cosmati (XIII w.), wśród nich grobowiec Świętej Katarzyny Sienneńskiej i jej relikwie. Na Piazza della Minerva, przy kościele stoi antyczny obelisk, umieszczony przez Berniniego na rzeźbie słonia. Kolejny kościół, który nawiedziliśmy poświęcony jest św. Ignacemu. Jest to niezwykła świątynia z iluzjonistycznymi malowidłami na sklepieniu.

Ponieważ chcieliśmy uczestniczyć w modlitwie „Anioł Pański” musieliśmy udać się dosyć wcześnie na Plac św. Piotra. Zajęliśmy tam stosowne miejsca i czekaliśmy na ukazanie się Ojca Świętego w oknie. To pierwsze spotkanie z Papieżem było momentem bardzo doniosłym i wzruszającym. W skupieniu wysłuchaliśmy Jego słów i potem wspólnie modliliśmy się.

Następnym naszym celem była Bazylika Matki Boskiej Większej (Santa Maria Maggiore). Tam na uwagę (z zewnątrz) zasługiwała najwyższa romańska dzwonnica w Rzymie, przepiękna kolumna koryncka oraz fasada fugi z portykiem o pięciu przejściach, oddzielonych od siebie kolumnami. Zaś wewnątrz naszą uwagę przykuł przepiękny baldachim, mozaiki przedstawiające sceny ze Starego Testamentu, a w szczególności słynne relikwie żłóbka betlejemskiego i sarkofag z ciałem św. Mateusza Ewangelisty.

Poszliśmy też do kościoła św. Alfonsa na via Merulana, gdzie znajduje się oryginał ikony MB Nieustającej Pomocy. W tym miejscu byliśmy jeszcze raz w środę i o godz. 17.00 uczestniczyliśmy w nowennie oraz we mszy św. sprawowanej w języku polskim.

Będąc w Rzymie nie można było nie być w przepięknej Bazylice św. Jana na Lateranie, która jest "Matką i głową wszystkich kościołów" - jak głosi napis u wejścia. Polskim akcentem tego miejsca jest znajdujący się w kaplicy nawy bocznej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Do kościoła przylega budynek, w którym mieści się dawna kaplica papieska *Sancta Sanctorum*, z obrazem Chrystusa *Acheropita*. Zgodnie z legendą malować go zaczął św. Łukasz a ukończyli aniołowie. Widoczny jest przez okratowane okienko, do którego prowadzą Święte Schody - *Scala Santa*. Zostały przywiezione z Jerozolimy do Rzymu w 326 r. przez św. Helenę, matkę cesarza Konstantyna. Pochodzą z pałacu Poncjusza Piłata i po nich wchodził Jezus Chrystus. Wielu z nas przeszło tymi schodami na kolnach, ofiarując swoje problemy i troski, licząc na odpusty...

Każdego dnia odwiedziliśmy wiele różnych kościołów i miejsc, których nie sposób tutaj wszystkich opisywać. Można jednak powiedzieć, że wszystkie są bardzo piękne i zawierają charakterystyczne, cenne pamiątki z czasów apostołów.

W Kaplicy Sykstyńskiej, której nazwa pochodzi od imienia Papieża Sykstusa IV, który ją wybudował, a w której odbywają się conclave i inne uroczyste ceremonie, podziwialiśmy przepiękne freski przedstawiające sceny z życia Mojżesza, Chrystusa, sceny biblijne, Sąd Ostateczny autorstwa Michała Anioła i wiele innych. Zwiedzając Muzeum Watykańskie zobaczyliśmy niewielką część jednej z najbogatszych kolekcji dzieł sztuki na świecie.

Jako parafianie ze św. Klemensa musieliśmy być w kościele św. Klemensa na Lateranie. Tam Ks. Proboszcz przypomniał historię tytułu naszego kościoła.

Obok kościoła Tre Fontane, wybudowanego w miejscu, które tradycja wiąże ze śmiercią św. Pawła Apostoła (nazwa Tre Fontani - Trzy Źródła, pochodzi od źródeł jakie miały wytrysnąć w miejscach, na które spadała głowa świętego) znajduje się sanktuarium Matki Bożej. Matka Boża objawiła się w 1947 r. człowiekowi, który... chciał zabić papieża. Bruno Cornacchiola kupił już nawet sztylet, na którym kazał wygrawerować napis: "śmierć papieżowi". Objawienie spowodowało nawrócenie Cornacchioli, komunisty i członka Kościoła adwentystów dnia siódmego. Od tego czasu poświęcił się szerzeniu kultu Matki Bożej. Grota, w której ukazała się Maryja jest obecnie miejscem pielgrzymek.

Z kościołów, które odwiedziliśmy trzeba wymienić także Bazylikę św. Pawła za Murami. Jest drugą pod względem wielkości bazyliką Rzymu. Została wybudowana na grobie św. Pawła. Po pożarze w 1823 r. odbudowano ją na podstawie pierwotnych projektów wraz z poprzedzającym ją poczwórnym portykiem zwanym "Sto Kolumn". Wchodząc do tej Świątyni możemy wyznać z wiarą: Hic est Paulus - «Tu jest Paweł». W jej wnętrzu oprócz typowych mozaik oraz baldachimu można zobaczyć marmurową arkę zawierającą czcigodne relikwie św. Pawła. Natomiast między oknami i kolumnami, umieszczony jest rząd medalionów z mozaik przedstawiający długą serię podobizn papieży - od św. Piotra do obecnego Benedykta XVI.

Sporo czasu poświęciliśmy na zwiedzanie Bazyliki św. Piotra. Trudno ją tu dokładnie opisywać, można tylko powiedzieć, że jest ogromna - nie będąc tam, nie można sobie tego ogromu wyobrazić. Jest także przepiękna i bardzo bogata. Główny ołtarz Bazyliki znajduje się nad grobem św. Piotra. W tym miejscu wręcz przytłacza potęgą kopuły wspierającej się na czterech niewiarygodnie wielkich kolumnach. Ozdobiono je niszami z postaciami świętych. Jednym z miejsc, przy którym często zatrzymują się pielgrzymi, jest posąg św. Piotra wykonany z brązu. Prawie każdy przychodzący do Bazyliki uważa za swój niepisany obowiązek ucałować lub dotknąć stopy pierwszego namiestnika Chrystusa, toteż setki lat i miliony pocałunków i dotknięć wypolewały ją i wygładziły.

str. 4 ↩ Nasza przewodniczka kilkakrotnie zwracała uwagę, aby spojrzeć... pod nogi, bowiem na posadzce nawy głównej podano rozmiary największych kościołów świata - w tym również bazyliki Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku. Wszystkie są dużo, dużo mniejsze od Bazyliki św. Piotra.

W podziemiach Bazyliki znajdują się groby papieży, korytarz otaczający grób św. Piotra, jedna z kaplic w podziemiach poświęcona jest Matce Bożej Częstochowskiej. W tej kaplicy, niemalże przy grobie Jana Pawła II, uczestniczyliśmy w czwartek wcześniej rano we mszy św., którą Ks. Proboszcz celebrował z kilkoma kapłanami w intencji beatyfikacji Jana Pawła II.

Oglądaliśmy Bazylikę także ze szczytu kopuły, gdzie wielu z nas dotarło mimo, iż trzeba było pokonać duuuużo schodów... Widok z góry, z wysokości 120 m, niemal na cały Rzym, wart był tego wysiłku.

Bardzo ważnym momentem naszego pielgrzymowania był udział w środowej audiencji generalnej w Watykanie. Aby zająć dobre miejsca, tzn. takie, skąd Papież będzie dobrze widoczny i blisko których będzie przejeżdżał, musieliśmy być na Placu św. Piotra bardzo wcześniej. Byliśmy bowiem niewielką grupą wśród ok. 35 tys. pielgrzymów z całego świata. Gdy zauważyliśmy ożywione ruchy pozostałych uczestników tej audiencji, nie mieliśmy już żadnych wątpliwości, że za chwilę naszym oczom ukaże się długo oczekiwany Benedykt XVI. Papieską katechezę poprzedziło odczytanie fragm. Listu św. Judy Apostoła. W katechezie Papież zwrócił uwagę na potrzebę dialogu pomiędzy "ideami współczesnego świata a tożsamością chrześcijańską". Zwracając się do pielgrzymów z Polski, czyli także do nas, Papież powiedział: "Pozdrawiam obecnych tu Polaków. Pan Jezus powiedział do Judy: "Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdzie do niego, i będziemy u niego przebywać" (J 14, 23). Nawiedzenie grobów Apostołów niech napełnia was miłością Chrystusa, za którą oni oddali życie. Niech Bóg wam błogosławi". W czasie audiencji Papież pobłogosławił wszystkie przyniesione przez pielgrzymów pamiątki.

Rzym to liczne, piękne fontanny: na placu Navona, na placu hiszpańskim, na placu Barberini. Najstłyniejsza jednak i monumentalna to Fontanna di Trevi, dzieło Nicolo Salvi (1762) wg pomysłu Berniniego. Ma dł. 20 m i wys. 26 m. Tworzy bardzo efektowną scenografię ożywioną przez posagi i skały. Skromne rozmiary placu, na którym się mieści, wspomagają efekt olbrzymiej kompozycji. Tradycja głosi, że aby wrócić do Rzymu należy wrzucić do wody pieniądze. Być może niektórzy z nas również to uczynili...

Schody hiszpańskie są obowiązkowym przystankiem wszystkich wycieczek. Wiosną i latem kaskada balustrad i balkonów ustrojona jest wielokolorowymi kwiatami, teraz kwiatów nie było, było za to bardzo dużo ludzi...

Niezapomniane wrażenie pozostawiły w nas ruiny starożytnej Ostii, które stanowią jeden z najcenniejszych zespołów archeologicznych Włoch. Ruiny te odwiedziliśmy w ramach dnia wolnego. Byliśmy także nad Morzem Tyrreńskim. Inni uczestnicy pielgrzymki spędzili ten dzień w dowolny sposób.

Ostatni dzień, tuż przed wyjazdem na lotnisko, poświęciliśmy na zapoznanie się z nagromadzonymi w Domu Polskim pamiątkami po Janie Pawle II. Jest ich bardzo dużo i wszystkie są cenne i warte zobaczenia.

W ten to sposób dotarliśmy do końca naszej pielgrzymki. Warto jeszcze wspomnieć, że każdy dzień rozpoczynaliśmy od udziału we mszy św., a kończyliśmy różańcem i Apelem Jasnogórskim, które były odprawiane w kaplicy Domu Polskiego. Dlatego Opatrzności Bożej przede wszystkim jesteśmy wdzięczni za te wszystkie przeżycia, a także za to, że szczęśliwie przemierzaliśmy się po Rzymie i równie szczęśliwie powróciliśmy do naszych domów.

Równie wdzięczni jesteśmy Księdzu Proboszczowi za bardzo dobre zorganizowanie tej pielgrzymki, dzięki czemu czas ten spędziliśmy radośnie i tak dużo mogliśmy zobaczyć. Bóg zapłać.

Barbara Langhammer

Z życia parafii



- W sobotę, 14 października, w ramach rozpoczynającego się VI Dnia Papieskiego przeżywalimy Dzień Chorego. Z tej okazji o godz. 10⁰⁰ ks. prob. Antoni Sapota przewodniczył mszy św., której intencją była modlitwa za wszystkich starszych, chorych i słabych Parafian, zarówno obecnych w kościele jak i tych w domach, szpitalach i DSS. Wspominana była także osoba zmarłego Ojca Świętego w modlitwie o szybką beatyfikację.

W kazaniu Ks. Proboszcz, nawiązując do hasła tegorocznego Dnia Papieskiego - „Sługa Miłosierdzia”, mówił o miłosierdziu - czym jest i, że każdy jest zobowiązany do jego świadczenia wobec bliźnich.

Przed modlitwą wiernych księża udzielali obecnym sakramentu chorych, namaszczając ich dłonie olejami świętymi, natomiast na zakończenie mszy św. kapłan podchodził do każdego indywidualnie z Najświętszym Sakramentem i błogosławił Nim.

Po mszy św. wszyscy zostali zaproszeni przez Ks. Proboszcza do salki na spotkanie przy stole, gdzie posiłek przygotowały Panie z Zespołu Charytatywnego.

Czas oczekiwania na obiad wypełnił występ Dzieci Maryi i parafialnej Scholi. Dziewczynki, które przygotowała siostra Aneta, śpiewały, recytowały wiersze, a na koniec wręczyły Seniorom drobne upominki. Potem był czas na rozmowy, wspominki i podziękowania za możliwość bycia po raz kolejny z tej okazji razem.

- W niedzielę składaliśmy ofiary pieniężne na pokrycie kosztów związanych z pracami wykończeniowymi, które prowadzone są w Czytelni Katolickiej. W ostatnim czasie m.in. malowane były ściany zewnętrzne.

- Z okazji VI Dnia Papieskiego o godz. 12⁰⁰ sprawowana była msza św. w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II. Przy drzwiach kościelnych była przeprowadzana kwesta Fundusz Stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Wieczorem w Czytelni Katolickiej można było obejrzeć filmy poświęcone Papieżowi.

Podziękowanie

Redakcja „Po górach, dolinach...” składa serdeczne podziękowanie **Pani Hani Baldys** za bezpłatne kserowanie ostatniego nakładu gazetki.

JUBILACI TYGODNIA

Maria Próchniak
Emilia Rapacz

Jan Szpin
Bogusław Gedziunas

Anna Chochołek
Zdzisław Chławiczka

Jadwiga Nogowczyk
Henryk Słaby

Leopold Zahraj
Jan Gontarz

Janusz Mynarski



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Niedziela Misyjna -

list ks. Zbyszka z Argentyny

„Duszą postęgi misyjnej jest miłość...” - to temat tegorocznego orędzia na Światowy Dzień Misyjny, wybrany przez Ojca św. Benedykta XVI. Temat ten niejako wyrasta z pierwszej encykliki Papieża: „Bóg jest miłością” i jest z nią ściśle związany.

Działalność misyjna, która nie jest motywowana Miłością i nie jest zakorzeniona w głębokiej miłości ku Bogu, może stać się zwykłą filantropią, czy działalnością społeczną tylko, mówi Ojciec Święty.

Miłość, którą Bóg żywi do każdego człowieka, pozwala jego sercu doświadczyć mocy Ewangelii i stawać się Jej głosicielem, co prowadzi z kolei człowieka do przekształcenia się na co dzień w świadka Ewangelii.

Miłość Boga, która daje Życie światu, jest Miłością, którą Bóg podarował nam w swoim Synu - Jezusie Chrystusie, Słowie Zbawienia i Doskonałym Obrazie Miłosiernego Ojca Niebieskiego. A więc całe Orędzie Zbawienia - mówi Benedykt XVI - można by streścić w słowach św. Jana (1J 4,9): „W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przez Niego mieli Życie...”.

Polecenie, aby głosić tę Miłość i dać Ją poznać całemu światu, otrzymali od Jezusa apostołowie. Od tego czasu Kościół kontynuuje tę samą misję, która stała się dla wszystkich wiaryzących zobowiązującym na całe życie i nie do odrzucenia - POWOŁANIEM.

Rozważając te myśli Ojca Świętego, przypominam sobie spotkanie z kolegą ze święceń kapłańskich, obecnie misjonarzem w Zambii w Zgromadzeniu Ojców Białych - ks. Franciszkiem Szczurkiem. Kilka lat temu odwiedził moją misję w Chaco - Północna Argentyna - i zauważył, że dojeżdżając ze Słowem Bożym i postugą społeczno-charytatywną, już prawie 8 lat, do jednej z wiosek indiańskich szczepu Toba, ponad 80 km od kościoła parafialnego, byłem trochę zniechęcony i zawiedziony. Opowiadał mi o postudze pasterskiej w licznych wioskach zamieszkałych w większości przez Metysów, Kreolów, potomków Europejczyków, ale szczególnie w tej wiosce indiańskiej, gdzie nie było drogi dojazdowej tylko kręta, wąska przecinka w buszu; nie było szkoły, wody pitnej, a kilkadziesiąt rodzin mieszkało w lepiankach z patyków i błota w skrajnym ubóstwie. W ciągu ośmiu lat udało się nam wykarczować szeroką drogę do wioski - „EL MARTILLO”, wybudować szkołę, domek mieszkalny dla nauczyciela, duży - na ponad 80 tys. litrów zbiornik na wodę deszczową (jedyne źródło wody na tych terenach), 21 domków mieszkalnych z cegieł dla najuboższych rodzin. Ale z drugiej strony niewiele zainteresowania celebracjami Słowa Bożego, poznaniem Ewangelii czy katechumenatem przedchrzcielnym...

Wtedy ks. Franciszek, kilka lat dłużej pracujący na misjach, powiedział mi z życzliwym uśmiechem na twarzy: wiesz co w tej naszej postudze misjonarskiej jest najważniejsze? KOCHAĆ TYCH LUDZI TAKIMI, JAKIMI SĄ....

Nie od razu to zrozumiałem. Mnie, jako młodemu misjonarzowi, wydawało się, że wszystko tak samo jest ważne i potrzebne: otwarta nowa droga, szkoła, bardziej wygodne i łatwiejsze w utrzymaniu czystości i higieny domki mieszkalne, utrzymywanie stołówek dla dzieci szkolnych, odwiedzanie rodzin z błogosławieństwem ich chat, a także równoległe prowadzone

katechezy, celebracje Słowa Bożego...

A jednak po latach uświadomiłem sobie, że to, co najbardziej pamiętają mieszkańcy tej wioski, to chwile odwiedzania ich rodzin, przyjęcie poczęstunku tradycyjnym „mate”, przekazywanym jak fajka pokoju z ust do ust, poświęcenie czasu, aby z nimi po prostu być, wysłuchać ich żalów i trosk. Choć są oszczędni w słowa, dla nieznanymi nieufni, dopiero po dłuższym czasie ich wyciszony głos - zawsze otwarty na jakikolwiek dźwięk natury, nabiera barwy otwartości, zaufania, wdzięczności, że „biały człowiek” nie pogardził ich progami.

Odczuwam wyraźnie, że to, co najbardziej wryło się w sercach tych ludzi, to nie tyle to, co się dla nich wybudowało, ile każdy gest, chwila wyrażająca akceptację, zrozumienie, ukończenie ich takimi jakimi są, niczego nie oczekując w zamian...

O takim chyba świadectwie mówi Benedykt XVI, bo właśnie ono jest świadectwem obecności Boga bogatego w Swej Nieskończonej Miłości Miłosiernej dla każdego człowieka...

Po kilku latach, dzieląc nadal troski i radości tych rodzin, odwiedzając ich z Bożym Słowem, kontynuując pomoc charytatywną, ale jeszcze bardziej szanując i własne zwyczaje, przekonania, nie czułem się więcej sfrustrowany tym, że tylko jedna rodzina przyjęła chrzest święty. Cieszyło mnie, że wielu zaczęło się - na swój sposób - otwierać na Boga, który kocha i uczy kochać, przebaczać, troszczyć się o dzieci, rodzinę, walczyć ze swymi nałogami i złymi skłonnościami. Radowało wiele przykładów z życia wioski wskazujących, że jej mieszkańcy powoli pozwalali się przemieniać Tej Miłości, która leczy i zbawia.

Oprócz tego konkretnego efektu kierowania się kryterium miłości, na przykładzie ewangelizacji tejże indiańskiej wioski, zauważyłem także, że jest ono doskonałym lekarstwem dla samego ewangelizującego, katechety, misjonarza - aby się nie zniechęcać i nie oczekiwać szybkich rezultatów, nawróceń na chrześcijaństwo, akceptacji bo Bóg, który jest Miłością, jest nieskończenie cierpliwy w swoim miłosierdziu... Jego triumf w sercu głoszącego i przyjmującego Dobrą Nowinę jest zapewniony, choć nie zawsze od razu widoczny, odczuwalny czy zgodny z naszymi zamierzeniami i oczekiwaniami.

Wszędzie potrzeba świadków Miłosiernej Miłości Boga. Wszędzie, na całym świecie, w każdej rodzinie, w każdej parafii potrzeba ucieleśnionej Miłości kochającej drugiego takim, jakim jest.

Nie bądźmy głusi na tę potrzebę, coraz bardziej nagłą w otaczającym nas świecie, a zaspokajanie jej jest podstawową misją Kościoła, czyli wszystkich wiaryzących.

Korzystam z okazji, aby przekazać całej Rodzinie Parafialnej św. Klemensa serdeczne pozdrowienia i wyrazy wdzięcznej pamięci przed Panem za tyle modlitwy w intencji Misji, misjonarzy, a także za szczerą pomoc i życzliwość mi okazywaną w czasie każdego pobytu w Ojczyźnie oraz za intencje mszalne i ofiary przekazywane dla mojej Misji w Chaco za pośrednictwem konta Banku Śląskiego - oddz. Ustroń 12 1050 1096 1000 0022 7080 7957.

Niechaj Dobry Pan hojnie wynagradza Wam wszystkim, z Ks. Proboszczem Antonim i Jego Współpracownikami na czele.

Polecający się nadal Waszej pamięci ks. Zbigniew z ks. Ireneuszem, ks. Arturem, którego przybycia z Polski oczekujemy w najbliższych dniach oraz z ks. Jose Luisem i ks. Romanem - moimi dzielnyymi wikariuszami.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.